

# Kamienie



ELŻBIETA LIPIŃSKA

## *Kamienie*

*Rodzinie Sztutmanów*

*Nie ma do kogo się odezwać, bo wokół jest pusto. Odziedziczona pustka.*

*(ze wstępu Anki Grupińskiej do książki Mikołaja Grynberga Oskarżam Auschwitz)*

*Nie ma grobu, nie ma pomnika, niech będzie nim ta książka.*

*Dużo czasu zabrało mi wydobyć się z szarego kartonu.*

*Ale o tym najlepiej napisała moja córka.*

*autorka*

## *Karton*

Kiedy byłam małą, jednym z moich ulubionych rytuałów podczas wizyt u babci było ściąganie z ostatniej półki wysokiego regału rodzinnych albumów ze zdjęciami. Był wśród nich taki z namalowanym na oprawie chińskim pejzażem i pozytywką, która tylko cichutko pobrzękiwała, bo zepsuliśmy ją częstym nakręcaniem. Drugi, mniejszy, miał drewnianą okładkę z tańczącym juhasem. Oglądałam w nich zdjęcia mojej malutkiej mamy, młodych dziadków, ich rodziców, braci i sióstr. Dziesiątki razy babcia i mama opowiadały nam o nich różne historie.

Na tej samej półce regału stał też zawsze szary karton z napisem: „Zdjęcia Ireny”. Babcia zniechęcała mnie do ściągania go z góry: „Rozsypiesz, pogubisz, to dla ciebie nic ciekawego...”. Ale czasami, zwłaszcza gdy byłam już starsza, udawało mi się zajrzeć do tego kartonu. Był wypełniony szarymi kopertami, opisanymi (jak mówiła mama) przez Dziadka — wielkiego nieobecnego, który zmarł, gdy miałam cztery lata.

O zdjęciach, które były w szarych kopertach, nie opowiadano nam wiele. Oglądano je raczej w milczeniu, czasem dodając uwagi typu: „Ależ ta Irena miała WYGLĄD! Jakże ten Staszek mógł uchodzić w czasie wojny za hrabiego P., od razu widać, że Niemcy się na TYM nie znali”. Była też historia o małym chłopcu ze zdjęć — Mareczku. Podobno kiedy zawracał głowę starszemu bratu i siostrze, ci, żeby się go pozbyć, odpowiadali: „Dobrze, pobawimy się. Zacznijmy od tego, czym się różnią Plantageneci od ichtiozaurów...”. Wtedy się śmialiśmy. I jeszcze z tego, że Irena i Tadzik wygrali przed wojną konkurs charlestona w Adrii. Ale te opowieści nie składały się w całość. Bardziej wymowne niż te skąpe komentarze były spojrzenia starszych, które pozwalały mi się domyślać, że jest coś, co oni wiedzą, a czego ja wiedzieć nie mogę. Od pewnego momentu do tego kręgu znaczących spojrzeń włączony został mój starszy brat. Chociaż nikt nigdy tego nie powiedział wprost, wiedziałam od zawsze, że o zdjęciach z szarych kopert się nie rozmawia, w każdym razie z nikim obcym. A potem, kiedy miałam 12 lat, mama zabrała mnie do Warszawy i opowiedziała o rodzinie mojego dziadka Tadeusza: jego ojcu Henryku (Chaimie), matce Felicji (Fejgele), siostrze Irenie, młodszym braciszku Marku, pierwszej żonie Mali i córeczce Noemi, której dziadek nigdy nie zobaczył. Na tych zdjęciach są ONI.

Witajcie w naszym szarym kartonie!

# Milczenie

wkrótce po urodzeniu  
rodzice nieudolnie naśladować Boga  
zawiazali nam języki  
długo nie wiedzieliśmy że może być inaczej

bezskutecznie próbowaliśmy  
pozbyć się niewygodnego węzła  
zadzierzgnęli go mocnym  
nie mów za dużo  
nie pytaj

dlaczego tak niewiele wiesz  
nie rozumieją moje dzieci

choć i rozwiązałam supeł  
nie ma kogo spytać

# Tam i z powrotem

Postanowiłeś zdobyć Palestynę,  
choć właściwie od razu było wiadomo,  
że to się nie może udać.  
W naszej rodzinie zawsze było więcej skrzypków niż kupców.  
W dodatku zabrakło prawnika, który ostrzegłby cię,  
że superficies solo cedit<sup>1</sup>.

No i wróciłeś na tarczy ku wielkiej radości babci,  
która nie mogła żyć bez polskiej jesieni.  
Na zdjęciu wyglądasz jak zdobywca.  
Jeszcze nie wiesz, że tych jesieni tak niewiele.

# Wotomin 1935

Wyglądasz tutaj całkiem niby tatko-pająk  
z mojej dziewczynskiej książki. To przez długie nogi,  
które jeszcze wyciągnął fotograf amator,  
co „zdejmował” cię z dołu, tam, na jakiejś łące.

A może fotografka, co na innym zdjęciu  
tak się tuli do ciebie w śmiesznych okularkach  
grzecznego buchaltera z sepiowym uśmiechem.

Taki tam jesteś inny — obcy tata-blondyn,  
mól książkowy z wąsikami, którego za chwilę  
trzeba się będzie wstydzic za paskudny kształt.

---

<sup>1</sup>*superficies solo cedit* (łac.) — dosł.: „to, co jest na powierzchni, przypada gruntowi”; zasada prawa rzym. stanowiąca o tym, że budynki, drzewa i inne elementy trwale związane z gruntem stanowią własność właściciela tegoż gruntu. [przypis edytorski]

# Sztuka magika

Markowi Sztutmanowi

z tą biedną krótszą nóżką  
był z siebie taki dumny,  
gdy udał mu się skok,  
wołał: patrz, sztuka magika!  
a potem trzeba było  
zamieszkać w miedzianym kotle  
hej, udajemy pranie!  
chowaj się! sztuka magika,  
a teraz — mówiła mama —  
bawimy się w chowanego  
z tamtym sąsiadem z przeciwka  
nie znajdzie nas: sztuka magika,  
a gdy ich wyprowadzali,  
mówiła: nie bój się, synku,  
to wcale nie będzie bolało,  
zniknęli  
sztuka magika.

## historia

fabryczka gwoździ która pozwalała im żyć  
kazała mu zapomnieć o pisaniu kryminałów  
i czułych wierszy  
wiersze szeptał już tylko córce rabina  
przykładając ucho do jej małego brzucha  
w którym ktoś słabo kopał

żaden z jego kolegów socjalistów nic z tego nie rozumiał  
a on nie rozumiał sensu uczenia się skomplikowanych wzorów matematycznych  
skoro na świecie byli Tuwim Leśmian i Rodziewiczówna

fabryczka gwoździ wpadła w ręce Niemców  
a potem ubekowi w ucho  
na szczęście już nie istniała  
można więc było zostać synem pracującego inteligenta  
zapomnieć syna fabrykanta gwoździ  
to pozwalało na zupełnie nową jakość życia  
solidnie zakonserwowanego w mrozie

córka rabina dawno rozwiała się z dymem  
cały naród budował swoją stolicę  
do drzwi pukał nowy wspaniały świat

## Wyrwana kartka

Niewiele brakowało,  
a moja matka mogłaby poślubić

pana Zbigniewa B. ze Zduńskiej Woli.  
I gdyby mieli córkę — nie ja bym nią była.

*Wisława Szymborska*

Niewiele brakowało,  
a mój ojciec nigdy  
nie spotkałby mojej matki  
tak wielka dzieliła ich czasoprzestrzeń.

Zanim do mojego urodzenia  
przyczynił się niechcący nieudany malarz,  
ojciec balował w Adrii, a matka z wahaniem odrzucała  
proponycje wiejskiego nauczyciela.

Córka mojego ojca, o pięknym imieniu,  
z nieurodzoną córką mojej matki  
nigdy by się nie spotkały,  
nie chodziłyby do jednej szkoły,  
nie usłyszałyby nigdy o sobie.

Ostatecznie wychodzi na to,  
że jestem wytworem  
szczęściem zajeżdżonej na śmierć  
kobyły historii.

## *Stacje*

I stacja — róg Koszykowej i Ujazdowskich  
Już jestem. Wojskowy chirurg klnie,  
rzuca igłami, bo tępe i brudne.  
Z tego rzucania wyrasta dzikie mięso.  
Potem już nic nie wyrasta.  
Zostaję jedynaczką.

II stacja — Słupsk  
Nigdy, panie kapitanie, nigdy za chrzest.  
Ksiądz kapelan Hilchen uśmiecha się —  
jak już raz dorwiemy owieczkę, buli całe życie.

III stacja — Strachów (dziś Pstrąże)  
Na bocznicę grzyby,  
w ogrodzie pigwy. Ciocia,  
narażając się na posądzenie o sabotaż,  
kradnie domek z makiety wojskowej.  
Kocham ją na zawsze.

IV Stacja — Kraków  
Dobra siostra oświęcimska  
bawi się w Pierścień i różę.  
Zła pani oświęcimska bije  
dziecko po buzi.  
Zwierzę mariackie nie istnieje.

Stacja końcowa — Wrocław  
Widnokrąg szerszy od innych,  
jak zwykle, gdy patrzysz na morze.  
Tym razem gruzów.  
Pocziwa ciuchcia nie daje rady.  
Sapie i zdycha. Kwitną magnolie.  
Coś się kończy i zaczyna.

## *Ahaswer<sup>2</sup> osiadły*

*sercu, jakie miałem, kazałem wierzyć*

*Paul Celan, Zurych, Zum Storchen*

czy nocami przychodziła do ciebie Noemi,  
której nie zdążyłeś przytulić?

O czym myślałeś,  
gdy twoja polska żona  
I twoja polska córka  
spały spokojnie obok?

powiedz,  
czy szczęście może wymazać inne szczęście?

## *Pozegnanie z czerwienią*

pani ma takie zagraniczne dziecko  
słyszała wciąż mamusia śniadoskórej buzi  
tak bardzo orientalnej w łazienkach alejach  
gdzie buź takich niewiele doprawdy zostało  
kiedy się przepychała z wózekkiem przez gruzy

jaka śliczna Chincezka słyszała w Krakowie  
spacerując po plantach radośnie wpatrując  
się w środek szkolnej sceny kiedy jej córeczka  
sadziła ryż schyłona w jedwabnej piżamie  
tak bardzo była dumna do dnia gdy wariatka  
uderzyła Chincezkę bo głośno śpiewała  
piosenkę o Chińczykach i małych Murzynkach

na zachodzie uznała że najlepiej będzie  
podszyć się pod Hiszpankę na drogę do źródła  
wiedzy dała Chincezce czerwone pończochy  
budrysówkę i szalik buzia była piękna  
choć pończochy w biegu koniecznie na czarne  
trzeba było wymieniać w brudnym szkolnym kiblu  
ale w końcu musiała spytać mamę w domu

---

<sup>2</sup>*Ahaswer* — Żyd Wieczny Tułacz, bohater legendy popularnej w Europie szczególnie w XVII, XVIII oraz XIX w. (por. m.in. powieść Eugène'a Sue), z zawodu miał być szewcem, człowiekiem, który zgubił swoją śmierć i przez to stał się nieśmiertelny; w niektórych wersjach legendy Ahaswerus wiecznie wędruje dlatego, że znieważył Chrystusa i został obarczony klątwą tułaczki. [przypis edytorski]

co też pan miał na myśli gdy na lekcji stwierdził  
że tak czerwone ciuchy noszą tylko kurwy  
bogiem a prawdą użył słowa które brzmiało  
dostojniej ale dla niej było bez różnicy  
śniada buzia na szczęście ukryła rumieńce

po wyjaśnieniach piękna czerwień jakoś zbladła  
i wtedy zrozumiała chyba po raz pierwszy  
za to po wszystkie czasy że trzeba uciekać

lubi czernie zielenie popiele granaty  
usta maluje wiśnią zgaszoną ugrami  
oczy łagodzi brązem ożywia uśmiechem  
który płoszy przez wieki utrwalony smutek

i wyszła za blondyna do niej nikt nie mówi  
ma pani takie zagraniczne dziecko

## *Patchwork*

nigdy nie uda mi się złożyć w całość  
za mało mam danych baza nie istnieje  
składam się z ułamków godzin i miejsc  
jak uszkodzony kalejdoskop

nie sposób dopasować tyle się wykruszyło  
niektóre fragmenty nigdy do siebie nie przystawały  
ale dziwnym trafem tworzyły całość

rozpadła się ze zużyciem spoiwa  
skazana jestem na fragmentaryczność

w jednym odłamku nieudana  
pielgrzymka do ziemi ojców  
w drugim krzyż ufundowany przez pradziadka  
z wybujałym ego

tu babcia w kreacjach od pani Jankowskiej  
najlepszej z najlepszych krawcowych Warszawy  
tam buty w ręku w drodze do kościoła  
i sztywna babka Hażbietka w koralach  
której wiejski fotograf ukradł duszę

fruwające na wietrze zdjęcia  
babci Felicji w eleganckim kapeluszu  
utracone na zawsze  
z wyrzuconą przez ruskiego żołnierza walizką

## *Kamienie*

*dziadkowi*

Od kiedy dowiedziałam się, że tak się robi  
(późno, tak późno, że trudno uwierzyć),  
chciałam ci położyć kamyczek na grobie.

Potem pojechałam tam, gdzie leżysz,  
a raczej wsiąkłeś w ziemię pyłem,  
z ośmiuset tysiącami innych,  
i zobaczyłam tyle kamieni,  
że nie miałam już serca dokładać.

## Klamra

W 1934 roku pani Wacława Mossakowska, córka dziedzica Wołomina, wydzieliła ze swych posiadłości 3 ha gruntu z przeznaczeniem na boisko sportowe dla Huraganu, przy końcu ulicy Długiej, przy obszarze leśnym Nasfetra.

8 stycznia 1941 roku rabin Benjamin Michelson aktem darowizny przekazał działkę gruntu o powierzchni 1 morgi i 20 prętów na rozszerzenie cmentarza rzymsko-katolickiego w Kałuszynie.

W cegielni dziadka jakiś „wariat” zrobił muzeum.  
Znosi pamiątki. To taka Izba Pamięci Nienarodowej.  
Pracowicie odkurza fotografie i maszyny.  
Niektóre wykopali obok boiska.  
Wypadły z rąk, walizek, portfeli, utonęły w piasku.  
Zaprowadzili ich na piachy, a ten mały Moniusz to tak płakał,  
mówi pani Maria i pociąga nosem, chociaż zna to  
tylko z opowieści pani Józefy.

A w sąsiedztwie omal nie zlinczowali księdza.  
Bo i kto to widział, żeby wprawiać  
jakieś żydowskie kamienie w ściany Domu Pańskiego?  
Przez takich niektóre antychrysty nawet twierdzą,  
że nasz Pan Jezus był Żydem, niech im Pan Bóg odpuści.

W 1991 Kałuszyn przystąpił do Stowarzyszenia Miast Pokoju.  
W latach 90. powstał gang wołomiński, odłam mafii pruszkowskiej.

## Wygnanie

1. Kiedyś byłam zwykłą małą dziewczynką.  
Wtedy jeszcze nie wiedziałam, że jestem zagraniczna,  
egzotyczna i jak tam jeszcze eufemistycznie  
określano obcość. Ani że powinnam kogoś zastąpić.

2. Kiedy moi przodkowie opuszczali Hiszpanię,  
Kolumb właśnie dopływał do Ameryki,  
ale wtedy nikt jeszcze o tym nie wiedział.  
Cyprysy i kobiety płakały, a agawy zakwitły  
jedyny raz w życiu. Potem usychały.



3. Nie chcieli zostać marranami i mieli rację:  
ani wtedy, ani potem nikt niczego nie zapominał.  
O tym dowiedziałam się, kiedy nadal byłam  
małą dziewczynką i też nie chciałam być marranką.  
To znaczy w istocie nią byłam, bo kto pyta niemowlę,  
kim chce zostać? Ale odmówiłam uczestnictwa w fikcji.  
Wtedy okazało się, że istnieje coś takiego, jak tożsamość.  
O wiele wygodniej było żyć bez niej.

4. Ale zanim do tego doszło, babki z rzadka mieszały się  
z Aszkenazyjczykami, bo nie gustowały w rudzielcach,  
wciąż mając przed oczami synów hiszpańskiego słońca.  
Więc dostały po nich głównie nazwisko, niechciany prezent,  
budzący niechciane skojarzenia. I poszły dalej.

5. Zamieszkały na piaskach, tych samych,  
na które trzysta lat później wyprowadzili ich wnuki,  
likwidując skutecznie linię przekazu na zawsze, choć,  
jak się okazało, niedokładnie,  
mimo niemieckiej skrupulatności.

6. Kiedy dziewczynka wygnana z siebie dorosła,  
okazało się, że maski nie kryją niczego,  
choćby się zrosły z twarzą. I choćby w istocie  
nie były maskami.

7. Więc wróciłam do siebie.  
Kiedy wnuk dziwi się, że to jakiś problem,  
czuję, że mogę wszystko:  
śpiewać kadysz, chociaż jestem kobietą,  
albo mantry po koreańsku. Jestem w domu.

\*\*\*

*Ojcu*

Na ulicach zostali tylko ci, którzy nie boją się  
wiatru i chmur. Kiedy wieje, tracę czujność.

Wraca milczenie. Znowu rozmawiamy w ciszy  
i rozumiemy się bez słów. Może nawet trochę lepiej

niż wtedy. To nie był czas na rozmowy o bólu,  
nigdy nie jest, nie da się go objaśnić.

Ból wchłania się jak cysta,  
czasem tylko jeszcze uwiera jak przyciasne buty.

## *Sól ziemi*

Nie na darmo to morze jest martwe. Lecz ślady,  
co powinny utrwalić się w soli, odcisnąć  
swoje piętno, zgubione na zawsze. Odpadło  
tyle skojarzeń, myśli, imion i miłości,

sukienek, wstążek, perfum, miękkich rękawiczek,  
surdutów i fularów, kapeluszy, spinek,  
książek, obrazów, pieśni, papierów nutowych,  
huśtawek i kołysek, pajacyków, lalek,

że nawet gęsta woda śliska jak oliwa  
nie mogła ich udźwignąć, wszystkie poszły na dno.  
Nowe czytanie z soli, zapomniana sztuka,  
wynurza się znieca, dociera powoli

do wnuka, który umie sprawnie zeskanować  
i odczytać na nowo zamknięte zdjęcia.

## *Czas zawsze wygrywa*

Pustynia była płowa i cicha. Leżał tam tylko ten kamień w objęciach piasku.  
Jakby czekał właśnie na mnie. Od wieków czekał, aż go gdzieś położę.  
Wydawał się dziwnie lekki. Ciekawe, jak ciężki jest w rzeczywistym czasie,  
myślałam. Gdzie go położyć? Przecież nie ma grobu.  
Przez sen przesączał się duch  
dość silny, żeby pomóc szukać.

Odeszłam. Pustynia była znów cicha i płowa bez skazy.  
Znaki musiały się dopiero urodzić.

## *Przepisywanie*

Myślicie, że można opowiedzieć czułość?  
Myślicie, że można opowiedzieć piękno?  
Myślicie, że można opowiedzieć miłość?  
Tak, że gardło się zaciska, bez słów  
o krwawiących ranach, pomnikach,  
pocie i łzach?

Tamte słowa pochowano na skałkach,  
a serca krwawią po kościołach. Nasze rany  
chowamy pod grubymi warstwami bandaży  
i udajemy, że się zagoiły.

## *Per adulti<sup>3</sup>*

Pamiętasz? Posłuchaj. Odwróć głowę.  
Ta melodia. Ta książka. To zdjęcie.  
Niegdyśjsze śniegi stopniały  
i znikły. Nawet mokra plama wyschła.

Power. Jeszcze nie musi się czekać  
na czerwoną czy ciemną gwiazdę,

---

<sup>3</sup>*per adulti* (wł.) — dla dorosłych. [przypis edytorski]

żeby ją złapać za ogon.  
Patrz. Żarzy się. Jest blisko.

Na razie dźwięk. Szumna szybkość  
przemieszczeń. Ruch. Radość.  
Nic z kamienia. Pomniki na potem.

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest udostępniony na licencji *Licencja Wolnej Sztuki 1.3*.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/lipinska-kamienie>

Tekst opracowany na podstawie: Elżbieta Lipińska, Kamienie, Fundacja na rzecz Kultury i Edukacji im. Tymoteusza Karpowicza, Wrocław, 2017.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć, Aleksandra Sekuła.

ISBN 978-83-288-5820-6

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).